Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 27 Lipca 1910 Nr. 170

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 L, 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Jak zwalczać drożyznę.

Niesłychana drożyzna, jaka się w ostatnich latach rozpętała w Austryi, szczególniej zaś w Galicyi, stała się u nas, w naszem mieście zwłaszcza, czemś w rodzaju zgubnej epidemii. Od najniezbędniejszych artykułów żywności zacząwszy, skończywszy zaś na mieszkaniach i ubraniu, wszystko jest potwornie drogie i staje się jeszcze coraz droższe. Przed laty 10 w Krakowie można było dostać względnie porządny obiad za 30 centów, dzisiaj, za taki sam obiad, trzeba płacić najmniej 1 koronę. Mieszkania poszły w górę niemal o 50%. Jak tej drożyźnie, która staje się coraz większą plagą ludności, zaradzić? Nad tem już nieraz łamano sobie głowy i suszono mózgi.

Przyjrzyjmy się naprzód, co spowodowało tę drożyznę, jakie były ogólne tej plagi powody. Bez wątpienia przyczyną drożyzny jest: przyrost ludności i równoczesny brak produkcyi, skrócenie czasu pracy robotników i równoczesne podwyższenie wynagrodzenia, lepsze wyposażenie urzędników i zostające z tem w związku nowe podatki, oraz podwyższenie podatków już istniejących. To byłyby powody ogólne.

Nie można jednak zaprzeczyć, że ludność sama musi sobie w znacznej mierze przypisać winę nędzy, skutkiem drożyzny powstałej. Większość ludzi nie potrafi się bowiem ograniczać do swoich dochodów. Winna temu głównie **m o d a**, której hołdują zapalczywie kobiety warstw średnich i niższych, tak, że ta moda staje się bardzo często pasorzytem, pożerającym lwią część dochodów rodziny, dalej zaś **z b y t e k**, życie nad stan, którego skutkiem jest — powszechne obdłużenie.

Cała ludność odczuwa dotkliwie drożyznę, z wyjątkiem tych, którzy z niej ciągną korzyści... Najbardziej ją odczuwa klasa średnia, a mianowicie niżsi urzędnicy, którzy jeszcze przed nastaniem drożyzny znajdowali się w stosunkach opłakanych, a obecnie popadli w wielkie długi i zbliżają się ku ruinie. Właściciel drobnej posiadłości ziemskiej niema korzyści z wyższych cen, ponieważ z powodu złych zbiorów, nie wiele może sprzedać. Ceny bydła spadły, a ze znacznie podwyższonych cen na mleko, mianowicie po miastach, korzystają tylko pośrednicy, a ceny środków ogólnego zapotrzebowania wyśrubowano niepomiernie w górę.

Robotnicy, którzy po ciężkich walkach uzyskali podwyżkę wynagrodzenia, żyją gorzej, niż przedtem z powodu spadania wartości pieniędzy. Przemysłowcy nie będą przyznawali wyższych wynagrodzeń, a większe wydatki muszą odbić oczywiście na kupujących, ponieważ stanowczy opór groziłby zniszczeniem ich przedsiębiorstwom. Może przyjść do strasznego przesilenia handlowego; byłoby jednakowoż lepiej poszukać wyjścia, które spożywcom nie odebrałoby zdolności do robienia zakupów...

Niedawno ukazała się w Wiedniu broszura pt.: „Ogólna drożyzna", napisana przez radcę gospodarczego, dra Gunthera. Autor podaje w niej następujące środki do zwalczania drożyzny:

1. Możliwe **o g r a n i c z e n i e l u b c a ł k o w i t e z a n i e c h a n i e k u p o w a n i a a r t y k u ł ó w, k t ó r y c h c e n y w y ś r u b o w a n o** niemożliwie w górę, jak to niedawno temu przeprowadzono w Ameryce, gdzie przez wstrzymanie się od spożywania mięsa, zmuszono trust do zniżenia cen. — 2. **Z a k ł a d a n i e t o w a r z y s t w s p o ż y w c z y c h** przez spożywców. — 3. Zwalczanie handlu pośredniczącego. — 4. Obniżanie podatków spożywczych i konsumcyjnych w czasie drożyzny, które to udogodnienie musiałoby przynieść bezpośrednią korzyść spożywcom. — 5. Ostrzejsze środki ustawowe, chroniące przed wyzyskiem lichwiarzy, z czego korzystaliby szczególniej urzędnicy.

Do zwalczania drożyzny potrzeba ludzi czynnych i niezawisłych, którzy, stanąwszy na czele, nakłanialiby godnych pożałowania spożywców do oporu. Posłowie do Rady państwa, na Sejm i członkowie Rad miejskich muszą się starać, w połączeniu z rządem, by rozwiązać wszystkie ważne pytania w tej sprawie.

## Burze i powodzie.

Ulewne deszcze i burze, jakie mieliśmy w sobotę i w niedzielę w Galicyi, były tylko dalszym szeregiem burz, które w sobotę szalały w zachodniej Europie, głównie w Niemczech.

Według doniesień z Berlina, w sobotę do południa panował tam szalony upał. Po południu nagle oziębiło się i nastąpiła burza, która poczyniła w mieście wiele szkód, a w ogrodach ogromne spustoszenia. Wicher zrywał dachówki i różne przedmioty z okien, które poraniły wiele osób. Podobne wiadomości nadchodzą z okolic nadreńskich, z Kolonii, Bonn, Hessyi i t. p. Burza poczyniła tam w polach i ogrodach ogromne szkody. W Kolonii niektóre ulice stoją pod wodą. Wiele ucierpiał centralny dworzec w Kolonii. Podróżni nie mogli wyjść z niego, ponieważ ze wszystkich stron otoczony był wodą. Ruch tramwajowy przez pół dnia był wstrzymany. Wielka burza panowała także w Niemczech południowych. Zginęło tam kilka osób od pioruna.

W Norymberdze szalał w sobotę niesłychany orkan. Grzmoty i pioruny biły bez przerwy, wicher był tak silny, że przechodniami ciskał, jak piłkami, o mury kamienic, oraz o bruk. Na wzgórzu zamkowem orkan zwalił mur i powyrywał kilkusetletnie drzewa z korzeniami. Wszystko to wiatr zmiótł po stoku wzgórza na poniżej stojące domy, które też uległy zniszczeniu. Wicher zerwał w mieście wiele dachów i zdemolował wiele kamienic, tak, że ulice Norymbergi zasłane są cegłami, kawałami muru, wyrwanemi oknami, potłuczonemi szybami, gałęźmi połamanych drzew i t. d. W hotel „Zum Schwan" uderzył piorun i zniszczył wszystkie ubikacye kuchenne. Goście hotelowi, przerażeni, ratowali się ucieczką.

Cała Westfalia znalazła się w niedzielę pod wodą. Wzdłuż koryta Renu jedno jezioro. Miejscowości Bensberg, Brühl, Troisdorf, Siegburg wraz z całą okolicą pod wodą.

Burze szalały również na Węgrzech. W powiatach Viso i Isa wyrządziło oberwanie się chmury wielkie szkody. Miejscowość Maissin stoi zupełnie pod wodą. Rzeka Viso przerwała nasyp koło mostu kolejowego i płynie środkiem miejscowości. 116 domów stoi pod wodą. Trzecia część mieszkańców jest bez dachu. Deszcz pada dalej. Zachodzi obawa, że cała miejscowość ulegnie zniszczeniu.

We Włoszech, na nizinie lombarskiej, szalał, jak donosiliśmy, cyklon. Pas ziemi, objęty cyklonem, był 30 klm. długi i 100 klm. szeroki. Jestto najbogatsza i najlepiej uprawna okolica Włoch. Wielkie szkody poniosły liczne tkalnie bawełny i jedwabiu. **S z k o d y o c e n i a j ą n a s z e ś ć m i l i o n ó w l i r ó w.**

Dotąd wydobyto 53 zwłok z pod gruzów. W pobliżu miejscowości Pontenuovo porwał cyklon wóz jadący drogą wraz z osobami, które się w nim znajdowały i rzucił go w pole na 10 metrów od drogi. Jadący wozem wyszli cało, konie zginęły. W pewnej tkalni walący się dach zasypał 150 robotnic; siedm z nich zginęło na miejscu, reszta odniosła rany.

## Z KRAJU.

**Wypadek w Tatrach.** Z Zakopanego nam donoszą: Dnia 21 bm. szedł w pojedynkę z Rohatki po pod Małą Wysoką na Polski Grzebień po węgierskiej stronie dr Farkas, prof. gimnazyalny z Budapesztu. Dr F. przechodząc po śniegu, zsunął się i spadł z wysokości 50 metrów na kamienie, ulegając silnemu potłuczeniu. Na krzyk dra Farkasa pierwszy pospieszył niejaki p. Noak z Berlina, który był na Polskim Grzebieniu w towarzystwie swej rodziny. W tym też czasie od Stawu Lodowego przewodnik polski Franciszek Gąsienica Krzyś z p. Leonem Lisowskim, obywatelem z Królestwa Polskiego. Gąsienica po doprowadzeniu p. Lisowskiego w pewne miejsce zeszedł do dra F. i zniósł 'go na plecach na Polski Grzebień przy pomocy p. Lesława Borońskiego, słuch. prawa z Krakowa, który z całem zaparciem się siebie pomagał Gąsienicy wynieść dra Farkasa nieprzytomnego na górę. Już z Polskiego Grzebienia znieśli do śląskiego schroniska dra Farkasa górale ze Szmeksu wraz z przybyłym lekarzem, który udzielił drowi F. pierwszej pomocy. Życiu dra F. grozi niebezpieczeństwo.

**Z Czarnego Dunajca** piszą nam: Od dwóch tygodni odbywają się tu próby strzelania ostremi nabojami z nowych armat. Dnia 22 bm. o godz. 11 przy strzelaniu z Chochołowa do Czarnego Dunajca na odległość 6 klm. zbłąkany szrapnel pękł w powietrzu nad głowami żołnierzy, obsługujących „scheiby", które na długich linewkach drucianych ciągnęły zaprzężone konie. Ostry nabój ubił na miejscu konia i śmiertelnie zranił kaprala Viehwegera; doń dostał pięć postrzałów, po których rzucił się gwałtownie do ucieczki, lecz po kilku krokach buchnął krwią i padł nieżywy. Kapral Viehweger ma poszarpaną szyję.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** (*Przestroga*). Donoszą nam z różnych okolic i krajów, że po domach katolickich chodzą oszuści i wyłudzają grosz ciężko zapracowany od ludu, niby to na restauracyę Grobu Matki Boskiej na jubileusz nadchodzący. Oświadczam wyraźnie, że klasztor kalwaryjski nikogo na kwestę na ten cel nie wysyła, a kto chce coś ofiarować dobrowolnie, posyła pocztą na przekaz do podpisanego: Ks. Stefan Podworski, Rezydent w Grobie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Galicya.

**Doraźna wystawa rzemiosła i przemysłu**, wraz z jarmarkiem wyrobów krajowych w **D ę b i c y** odbędzie się w dniach od 27 do 30 sierpnia b. r. Prace przygotowawcze na powyższą wystawę i jarmark w pełnym toku. Do sekretaryatu Tow. napływa coraz więcej poważnych zgłoszeń, a szereg poważnych firm wysyła w przyszłym tygodniu swych reprezentantów, by udział tychże firm w wystawie tej ostatecznie ustalić. Dalsze jeszcze zgłoszenia P. T. przemysłowców przyjmuje sekretaryat Towarzystwa do 5 sierpnia b. r.

**Do Rabki** przybyło do dnia 21 bm. ogółem rodzin 700, osób 2236.

**Włamanie do kasy chorych w Nowym Sączu.** Z Nowego Sącza piszą nam: W nocy z niedzieli na poniedziałek zauważyli stróż nocny i policyant światło w lokalu kasy chorych. W przypuszczeniu, że do kasy włamał się złodziej, zaczaili się i rzeczywiście po godzinnem czekaniu złapali wychodzącego z kasy niejakiego Skorupkę, znanego złodzieja, który dopiero 1 lipca opuścił bramy więzienia po odsiedzeniu dłuższej kary. Jak się okazało, Skorupka włamał się do lokalu kasy, porozbijał biurka, zabrał z nich kilka koron, zabrał również kilka puszek składkowych. W jednem z biurek znalazł klucz od kasy wertheimowskiej, otworzył ją, ale nie zdołał otworzyć tresoru. Przy aresztowanym znaleziono dokładne plany kilku miejscowości w okolicy Leżajska. Do czego one miały służyć, to wyjaśni dopiero śledztwo sądowe.

**Z Trzciany** koło Bochni piszą nam: Dzięki niestrudzonym zabiegom ks. M. Paczyńskiego odbył się w tutejszej gminie wspaniały obchód grunwaldzki. Dnia 10-go bm. zbudziła mieszkańców pobudka odegrana przez cywilną orkiestrę, o godz. 10-tej rano w kościele wygłosił ks. Paczyński przepiękne patryotyczne kazanie, którem aż do łez wzruszył słuchaczy, poczem odprawił uroczystą mszę św. Popołudniu o godz. 2-giej odbył się pochód. Zaczynała go wspaniała barwna a dumna banderya w strojach krakowskich, licząca ze 100 koni. Za nią postępowało 200 chłopów w strojach narodowych, w kudłatych kożuszkach i czapkach z kosami „na sztorc", dalej liczna, jak regularne wojsko w czwórkach, straż pożarna z sztandarem na czele, a w końcu tłum kilkutysięczny. Imponujący ten pochód ruszył do kościoła, gdzie po odmówieniu wspaniałej, serce porywającej okolicznościowej modlitwy i błogosławieństwie udzielonym przez niestrudzonego ks. proboszcza, ruszono przez rynek na targowicę, gdzie po odczycie o Grunwaldzie, wygłoszonym przez naczelnika straży pożarnej p. W. Piskorza, nastąpiła tombola i obrazek sceniczny „Za sztandarem", wykonany świetnie przez członków pożarnej straży pp. J. Kitę, J. Srokę i A. Kitównę. Przedstawienie odbyło się przy blasku ogni sztucznych i wspaniałych rakiet. Przy stolikach z tombolą zasiadły p. Ożegalska oraz pny Wesołowskie i Niwickie.

Tak zakończyliśmy wielki dzień 500-letniej rocznicy Grunwaldu. W sercach naszych zatlał niewygasły

Major DRIANT.

## Balonem do bieguna Północnego.

*Przekład z francuskiego.*

28 (Ciąg dalszy).

Krystyna, wyczerpana zupełnie, oparła się na ramieniu Amerykanina. Zaledwie jednak uszli kilka kroków, odwróciła się, gdyż spostrzegła, że porucznik nie idzie za nią, ale stoi przy gondoli balonu.

Durtal zrozumiał, o co jej chodzi.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł — nie mogę iść za panią, dopóki balon nie znajdzie się w bezpiecznem miejscu.

— Czy to długo potrwa?

— Sądzę, że za godzinę będę gotów, bo sir Elliot oddał mi swoich majtków do użytku.

Amerykanin oświadczył na to, że cała załoga stoi do rozporządzenia dla porucznika.

— Myślę, że pan nie ma zamiaru odjechać sam, bezemnie — ozwała się Krystyna.

— Odjechać? Nie, proszę pani, napewno nie, bo wiatr wieje jeszcze wciąż od południa na północ. Muszę zaczekać, aż się wiatr zmieni. A zresztą, muszę trochę odpocząć, zaznać trochę spokoju.

— Odjechałby pan sam? O tem pan chyba nie myśli.

— Jeśli wiatr będzie sprzyjał... dlaczegóżby nie? Po takim orkanie można się spodziewać, że w ciągu 24 godzin kierunek wiatru się zmieni. Przy sprzyjającym wietrze „Patrie" jest w stanie przebyć szczęśliwie powrotną drogę. Zużyliśmy mało balastu, a jeszcze mniej benzyny. Na szczęście, mam jeszcze w gondoli kilka zbiorników zgęszczonego gazu, który wystarczy na napełnienie balonu o tyle, ile w ciągu tych 24 godzin stracił.

Krystyna odeszła od Amerykanina i stanąwszy przed porucznikiem ozwała się:

— Zaklinam pana, panie Durtal, niech pan zaniecha myśli o powrocie balonem. To szaleństwo. Pan Bóg zrządził, żeśmy tu znaleźli okręt, który i nas i balon może zawieźć do Francyi, nie należy więc sprzeciwiać się woli Opatrzności. Pańscy przełożeni to samo by panu powiedzieli, co i ja.

— Proszę pani — odparł porucznik — niech pani uda się na statek; pani potrzebuje pożywienia i spokoju. Ja tam również za chwilkę przybędę. Widzi pani przecie, że balonu opuścić nie mogę.

I szybkim krokiem wszedł na drabinę, zwieszoną u gondoli, gdyż murzyn Bob, korzystając z nieuwagi swego pana, znowu się znalazł w gondoli.

* * *

„Gwiazda polarna", jacht sir Elliota, był typem okrętu, przeznaczonego do podróży po morzach podbiegunowych. Zbudowano go na wzór „Frama", owego okrętu, którym słynny podróżnik Nansen dobił do 85 stopnia szerokości geograficznej. Krótki, aby się mógł wygodnie przesuwać między bryłami lodu, miał boki zaokrąglone, tak, że gdyby się nawet znalazł w lodowych polach, masy lodu nie mogłyby go zgnieść, ale by go podniosły do góry. Krótki, gruby komin, trzy mocne, stalą pokryte maszty, potęgowały jeszcze wrażenie masywności statku, który wyglądał raczej na okręt do rozbijania lodowych ławic, aniżeli na jacht spacerowy.

Zewnętrzny wygląd statku nie zdradzał niczem, że statek jest własnością milionera. Wystarczyło jednak wejść na pokład, a w tej chwili musiało się spostrzedz, że sir Elliot kazał sobie jacht urządzić i wyposażyć w najnowsze zdobycze techniki bez względu na koszta.

Krystyna wprawdzie ledwo trzymała się na nogach, ale wspaniałość urządzenia i nadzwyczajna czystość na statku zdumiały ją. Kabina, do której ją wprowadzono, oświetlona była elektrycznie; na podłodze rozciągał się kosztowny dywan, na ścianach znajdowały się drogie obrazy, a umeblowanie składało się ze wspaniałych sprzętów. Wokół pełno kwiecia w artystycznie ozdobnych donicach i kosztownych wazach. Dziwnie te kwiaty wyglądały w tym pustynnym kraju.

W kabinie oczekiwała na nią wysoka, chuda kobieta, o ostrych rysach twarzy. Wiek jej trudno było oznaczyć. We włosach, gładko uczesanych, jaśniało już kilka srebrnych nitek. Czarna jej suknia, prosta, nieozdobiona niczem, stanowiła uderzający kontrast do zbytkownego otoczenia. W milczeniu spoglądała Amerykanka przez złote okulary na młodą dziewczynę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogień narodowych uczuć i poczucie, żeśmy mimo wszystko narodem żywym i silnym.

Wkońcu niech mi wolno będzie wyrazić na tem miejscu serdeczne podziękowanie naszemu niezmordowanemu i kochanemu księdzu Michałowi Paczyńskiemu, oraz wyrazić uznanie pp. wójtom: Piskorzowi (Trzciana), Nowakowi (Kamionna), Kąckiemu (Ujazd), Korcie (Rdzawa), Stochlowi (Leszczyna). *n.*

**Zagadkowe zniknięcie.** Z Białej donoszą: Prowizor Kozłowski, zatrudniony w tutejszej aptece Kellera, wyszedłszy przed dwoma dniami na przechadzkę. przepadł bez śladu. Przypuszczają, że padł ofiarą jakiejś zbrodni.

# Jan Orth.

Urząd marszałkowski w Wiedniu poczynił niedawno kroki celem uznania za zmarłego Jana Ortha, arcyksięcia austryackiego, który zginąć miał na oceanie podczas burzy w r. 1890.

Przy tej okazyi pisma niemieckie i włoskie pomieszczają obecnie szereg rewelacyj, pochodzących od ludzi, którzy rzekomo mieli widzieć arcyksięcia Jana Ortha w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia, a nawet spędzać z nim ciężkie chwile przymusowego wygnania.

Wobec niedostateczności tych dowodów rzeczowych zwrócono się do strony legendarnej, która wyjaśnia tło, na jakiem fantazya chce widzieć b. arcyksięcia i bieg jej lotów. Według ostatnio zamieszczonego wspomnienia niejakiego p. Ernesta Demianusa z Tryestu, widział on Jana Ortha w r. 1894 w Buenos Ayres w teatrze. Wrażenia swe opisuje żywo.

Pan Demianus wyjechał w roku tym do Buenos Ayres na parowcu Towarzystwa „Navigazione Generale Italiana"; w drodze nawiązał serdeczną znajomość z dwoma podróżnymi, która nie ograniczała się tylko na czas podróży, lecz i na cały pobyt w Buenos Ayres. Po załatwieniu interesów handlowych udali się wieczorem do teatru Colon. Przed nimi siedział jakiś wytworny mężczyzna, w którego ruchach i zachowaniu było coś niezwykłego. Nieznajomy wyglądał na cudzoziemca. W trakcie przedstawienia jeden z towarzyszy p. Demianusa nie zrozumiał wyrazu: „uno specchio" i w języku niemieckim zwrócił się do niego z prośbą o wyjaśnienie. Na dźwięk tego języka nieznajomy drgnął, odwrócił się ku nim i wyjaśnił, że wyraz ten znaczy: „zwierciadło". Z miejsca zawiązała się znajomość i nieznajomy oświadczył gotowość pójścia z p. Demianusem i jego towarzyszami po przedstawieniu na kolacyę. Przy przedstawieniu się sobie wzajemnem podał im kartę wizytową, na której było nazwisko: „Caballero de Vera Cruz". Już wszystkie powyższe szczegóły zwróciły myśli p. Demianusa ku zaginionemu arcyksięciu. Naprożno jednak starał się w czasie kolacyi skierować rozmowę na ten temat. „Caballero de Vera Cruz" unikał wszystkiego, coby zmuszało go do mówienia o Austryi, a rozmowa toczyła się na inne tematy.

Nagle p. Demianus spostrzegł, że pod oknem restauracyi przechadzają się przez cały czas dwaj majtkowie i baczną zwracają uwagę, co się dzieje wewnątrz. To utwierdziło go w powziętem podejrzeniu i tu zaczynają się „zwierzenia" fantastyczne. Mianowicie p. Demianus dwukrotnie miał udać się do hotelu, gdzie mieszkał, przebierać się szybko w inny strój, by módz następnie bezkarnie podsłuchać ich rozmowę. Majtkowie rozmawiali po chorwacku, w narzeczu dalmatyńskiem. P. Demianus przytacza zasłyszany urywek, który jednym zamachem rozjaśnia całą rzecz i usuwa wszelkie wątpliwości; oto jeden z nich, stary wilk morski, odzywa się do młodego:

— Mój kochany, ja nic z tego nie rozumiem. Jego Wysokość zabroniła nam rozmawiać z rodakami i kazała nam uroczyście przyrzec, że z nim zostaniemy na wyspie. Teraz po długiej podróży idzie sobie do teatru, potem zabawia się z Austryakami, a my ich nawet powitać nie możemy. A może między nimi jest który z naszych stron? Trudno, słowa dotrzymam, ale mi ciężko.

P. Demanius dokonawszy jednego odkrycia, postanowił je poprowadzić dalej; następnego dnia zdołał „odkryć" żaglowiec, na którym załoga rozmawiała po chorwacku. Lecz na tem kończą się jego wspomnienia.

Z innego stanowiska ujął legendę o Janie Orcie pewien maszynista, Francuz, nazwiskiem Renaux, który z b. arcyksięciem miał pozostawać w dłuższych stosunkach w La Plata. Według jego opowiadania w porcie tego miasta znajdował się wówczas parowiec „St. Margarete", który wówczas przywiózł z Portland ładunek cementu dla rządu angielskiego. Parowcem dowodziło dwóch ludzi, którzy mieli stale pozostawać w ciągłej niezgodzie. Arcyksiążę miał już wówczas zarzucić pseudonim Jana Ortha i kazał się tytułować Don Juan. Imię to należy w dalszym ciągu zestawić z romantyczną historyą, przytoczoną przez p. Renaux, że b. arcyksiążę odesłał w jego obecności okręt do Europy, a sam w towarzystwie żony udał się w głąb Argentyny, gdzie zakupił farmę od właściciela jej, Szwajcara. I on, jak niestety wielu innych, miał słyszeć od arcyksięcia:

— Jeśli Pan będzie miał sposobność mówienia o mnie, to proszę zapomnieć o imieniu Ortha. Proszę mnie nazywać poprostu Don Juanem. Jeśli ktoś będzie z Panem mówił o Janie Orcie, to proszę powiedzieć, że Jan Orth nie żyje. Tylko Pan wie o tem, że jestem jeszcze na świecie!...

Paryski „Courrier Europeen" opowiada nowe historye o Janie Orcie i twierdzi, że Jan Orth bezwarunkowo żyje. Odwiedził on w ostatnim czasie — pisze „Courr. Europ." — kilkakrotnie Londyn i Paryż. W Paryżu mieszkał w Grand hotelu pod nazwiskiem hr. Otho i konferował z kilkoma adwokatami. Następnie Orth wyjechał do Nowego Jorku, gdzie konferował z tamtejszem adwokatem Everesem.

W Paryżu poznał Jana Ortha hr. Maroli, który przez dłuższy czas był na dworze wiedeńskim.

Przytoczone wspomnienia są tylko cząstką historyi, związanych z tą sprawą. W świetle rzeczowej krytyki nie wyjaśniają one nic zgoła, przeciwnie, stanowią raczej nowe trupności w odkryciu istotnej prawdy, kryjącej się w mroku tajemnicy.

# Ze świata rozwodów.

Gdzie właściwie rozwodzą się najwięcej? Najniezawodniej największa ilość odpowiedzi wskazałaby na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tymczasem tak nie jest.

Krajem, który wszystkim innym przoduje pod względem ilości rozwodów, jest Japonia, gdzie na 100.000 głów przypada aż 215 rozwodów. Natomiast pomiędzy krajami chrześcijańskiemi wykazują największą liczbę rozwodów istotnie Stany Zjednoczone. Przypada tam 73 rozwodów na 100.000 mieszkańców. Z krajów europejskich, w których przeprowadzają rozwody, stoi na czele Szwajcarya. Ale między nią a Stanami Zjednoczonymi zachodzi wielka różnica, gdyż na 100.000 mieszkańców przypada 32 rozwodów. Po Szwajcaryi następuje Francya z 23 i Rumunia z 20 rozwodami również na 100.000 głów. Jeżeli zwrócimy uwagę na koniec listy statystycznej rozwodów, to się przekonamy, że w Austryi jest najmniej rozwodów, bo tylko 1, w Anglii 1, Walii (bez Szkocyi i Irlandyi) 2, we Włoszech 3, Norwegii 6 rozwodów w stosunku do 100.000 mieszkańców. Liczbą przeciętną w Rzeszy niemieckiej jest 15; jednakże tę przeciętną ilość przekracza bardzo Saksonia, wykazując aż 29 rozwodów na 100.000 mieszkańców. Z statystyki można się zarazem przekonać, że liczba rozwodów wzmagała się niepomiernie w ostatniej połowie stulecia.

Aby cyfry podane należycie ocenić, należy je zestawić w stosunku do małżeństw. Wtenczas otrzymamy całkowicie inny obraz. Jak się one potem przedstawią, można się przekonać z jednego przykładu. W dwudziestu latach od 1887 roku do 1906 roku ogólna liczba małżeństw, zawartych w Stanach Zjednoczonych, wynosiła 12,832.044, podczas gdy liczba rozwodów w tym samym okresie czasu dochodzi cyfry 82.264. Świadczy to, że każde 15 lub 16 małżeństwo zawarte musiano rozwieść. Nie powinna zadziwiać okoliczność, że w Ameryce dwa razy więcej kobiet żąda rozwodu, niżeli mężczyzn. Statystyka przedstawia także, że prawie trzecia część rozwiedzionych pobiera się powtórnie, a zarazem zestawia skłonność do rozwodów w stosunku do zawodów. Najchętniej się rozwodzącymi są artyści, ale nie o wiele ustępują im muzycy i nauczyciele muzyki. Potem następuje w dalekim odstępie stan kupców podróżujących, którzy przenosząc się z miejsca na miejsce, są narażeni na dużo pokus.

Nie brak jednakże stanów, w których rozwody należą do rzadkości. Rozwiedziony marynarz należy do rzadkości — a prawie taką samą rzadkością jest rozwiedziony rzeźnik. Na 73 rozwiedzionych artystów przypada zaledwie 3 mieszkańców wsi; wymowny to dowód wpływu życia na wsi na stałość uczucia i skłonności.

Czytamy w piśmie „Strand", że w małżeństwie nadchodzą lata krytyczne, w których możliwość rozwodów jest największa. Oto 25 prc. rozwodów następuje przed upływem pierwszego roku pożycia małżeńskiego.

# ZE SWIATA.

**Z Karlsbadu.** W korespondencyi z Karlsbadu, umieszczonej 22 bm. w „Nowinach" zaszedł błąd. Mianowicie składka na dar Grunwaldzki, zebrana po nabożeństwie w Karlsbadzie, wyniosła **193 K 50 h**, a nie 19 K 50 h., jak mylnie wydrukowano.

**Opatrznościowy kinematograf.** Dzienniki budapeszteńskie przynoszą iście kanikularnie sensacyjną wieść: Lekarz dr Wilhelm Balla w Wielkim Waraździnie otrzymał od swego kolegi dra Beli Schlagera z Ameryki wiadomość, że ma on tam spadek w wysokości 250 milionów koron po zamordowanym przed kilkunastu laty bankierze, Salomonie Balla, który wyemigrował dawno do Ameryki. Wiadomość o tym spadku otrzymał dr Schlager na przedstawieniu kinematograficznem. Wystawiano obraz p. t. „Zamordowany bankier, czyli miliony bez użytku". — Obraz ten przedstawiał właśnie zamordowanie bankiera przez Indyan.

**Zbrodnia na cmentarzu.** Pisma warszawskie donoszą: Wczoraj około godz. 8 wieczór dozorcy cmentarza na Pradze zaalarmowani zostali przeraźliwem wołaniem o pomoc. Gdy weszli na cmentarz, spostrzegli w rowie młodą kobietę z pokrwawioną twarzą i rękami, oraz z rozciętą jamą brzuszną. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko poranioną do szpitala, gdzie po opatrzeniu podała, że jej własny mąż Wójcik, z zawodu wyrobnik, chciał ją zabić. Małżeństwo Wójcików było bardzo nieszczęśliwe, Wójcik bowiem wszelkie zarobione pieniądze przepijał, a gdy mu robiła z tego powodu wyrzuty, skorzystał z pierwszej sposobności, wywabił ją postępem za miasto i tu chciał ją zamordować. Zbrodniarz zbiegł.

**Ile wódki wypija Rosya?** W ciągu pierwszego półrocza roku 1909 wypito w państwie rosyjskiem wiader 37,830.000; w drugiem półroczu zaś wiader 46,454 006. Porównanie danych co do spożycia wódki w ciągu całego roku 1909 z danemi z r. 1908 wykazuje, że konsumcya wódki w Rosyi zmniejszyła się z wiader 84,979.000 do wiader 84,283 000, t. j. o 696.000, czyli o 0·8 prc.

**Rekord szybkości.** W czasie pikniku nad jeziorem w Pittsburgu zapoznało się dwoje młodych ludzi, Walter Nelson i Marion Benton. Wkrótce udali się na wycieczkę łodzią po jeziorze. W czasie jazdy łódź wywróciła się, oboje wpadli do wody i Nelson z trudem zdołał towarzyszkę swą wyratować. Następnie młoda para zniknęła na parę godzin, a gdy zaniepokojeni przyjaciele obojga rozpoczęli za niemi poszukiwania, spotkano ich wracających z pobliskiego kościółka prezbyteryańskiego, już jako małżonków.

**Matka Boska a loterya.** Oczywiście możliwe tylko we Włoszech. W Neapolu z okazyi uroczystego święta Madonny del Carmine, postawili proletaryusze tamtejsi na loteryi liczby, skombinowane z lat i wypadków w życiu Matki Boskiej. — Liczby te wyszły wszystkie — a kolektorzy muszą skutkiem tego wypłacić blisko 6 milionów lirów. Można sobie wyobrazić radość Neapolitańczyków. Dzielnice ubogie illuminowano uroczyście, na ulicach wrzaski nieludzkie — przeciągają procesye, pijaństwo niesłychane, a taki tłok przy kolekturach, że te zaledwo mogły dotąd wypłacić część sumy ogólnej. — Musiano wreszcie skonsygnować żandarmeryę, by utrzymywała porządek.

**Rzeź nad Amurem.** Po dziesięciu latach dopiero przedostała się do wiadomości Europy wieść o strasznej rzezi nad Amurem, dokonanej przez kozaków i żołnierzy rosyjskich na kilku tysiącach Chińczyków.

W r. 1900, podczas powstania bokserów, wybuchły w okolicy Białowieńczeńska rozruchy. Gubernator wojenny, generał Gribokij kazał skutkiem tego wszystkich Chińczyków, zamieszkałych w obwodzie nadamurskim przeprawić na drugi brzeg chiński. Popędzono partyę liczącą 3500 głów. Tych, którzy z osłabienia pozostali w tyle, mordowano toporami lub wystrzeliwano.

Partyę wpędzili przysłani „dla ułatwienia przeprawy" kozacy w rzekę, która w tem miejscu miała przeszło 100 sążni szerokości a dwa głębokości.

Tych, którzy chcieli śmierci przez utonięcie uniknąć, mordowano. W parę dni później doniesiono jednemu z pułkowników o ujęciu na parowcu „Saratow" 85 Chińczyków. Gdy pytano co z nimi zrobić, zatelegrafował:

Chińczyków wpędzić do rzeki, a jeżeli się będą sprzeciwiali, wymordować.

Kara, jaka sprawców nadużycia za to spotkała, równała się karze, wymierzanej za awantury uliczne.

**Sposób na gadulstwo.** Inżynier japoński Jamiakowa wynalazł przyrząd, zapomocą którego mówcy można odebrać głos w sposób dość radykalny. — Projekt ma na względzie parlamenty. Według niego od oparcia każdego krzesła poselskiego prowadzi rurka, obwodu dwudziestokopiejkówki. — Wszystkie te rurki zbiegają się w podłodze pod mównicą. Przed otwarciem posiedzenia posłowie otrzymują kulki ołowiane jednakowej ściśle określonej wagi. Poseł, którego mowca znudził, wrzuca do rurki kulkę. Jeżeli większa część posłów uczyni tosamo, to nagromadzone kulki przechylają trybunę i mowca znika z niej nieoczekiwanie. Po niejakiej chwili zdrów i nieuszkodzony wyłazi z pod podłogi.

Podobno wynalazek ten wzbudził wielkie zainteresowanie w parlamencie japońskim.

**Proces Roosevelta.** Sądy berlińskie rozstrzygnąć mają niebawem niezwykłą sprawę. Jest to skarga, wniesiona przez niejaką panią Klausen przeciw byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi, z żądaniem odszkodowania miliona marek. Historya sprawy jest następująca: Pani Klausen, była akuszerka, poślubiła bogatego kupca; po jego śmierci podróżowała wiele z córką, niezwykle piękną, rokrocznie była gościem w najwykwintniejszych miejscowościach kąpielowych. — Podczas pobytu w Wiesbadenie dowiedziała się pewnego razu, że król Oskar szwedzki wyraził chęć poznania jej i jej córki. Aby zadowolnić swą ambicyę i być przedstawioną królowi, poruszyła wszystkie sprężyny. Między innemi zwróciła się też do konsula amerykańskiego z prośbą o list rekomendowany. Konsul doradził jej zwrócić się do Roosevelta, co też uczyniła. Otrzymawszy list polecający, rozpoczęła starania o uzyskanie audyencyi na dworze szwedzkim. Lecz tam prośbę jej odrzucono. P. Klausen przypisała winę swego niepowodzenia Rooseveltowi, który, jej zdaniem, niezbyt gorąco ją polecił. Ponieważ zaś, ufna w list, poczyniła już wielkie wydatki na toalety dla siebie i córki na przyszłe przyjęcia dworskie, postanowiła zyskać przynajmniej finansowe odszkodowanie za swój zawód i wytoczyła proces Rooseveltowi.

**Postęp na usługach mordu.** Awiator Curtiss w Ameryce odbywa w dalszym ciągu próby rzucania pocisków wybuchowych z aeroplanu. — Onegdaj przedsięwziął próby trafiania i do tego zamiast pocisków użył pomarańcz. Mimo szybkiego ruchu aeroplanu i ciągle zmieniającej się wysokości, znaczna liczba pomarańcz trafiła w pokłady okrętów, stojących w porcie.

W Paryżu onegdaj odbyto pierwszą próbę walki aeroplanów w powietrzu. Dwaj piloci z wojskowego oddziału awiatycznego mieli za zadanie ścigać i zatrzymać dwa inne aeroplany. Koła wojskowe uważają rezultaty próby za bardzo pomyślne.

# Król przy telefonie.

O pewnym węgierskim adwokacie prowincyonalnym, który podczas ostatnich wyborów, jako burmistrz, dopomógł pewnemu posłowi do zdobycia mandatu, krąży podana niżej, złośliwa historya, jeżeli nawet nie prawdziwa, to jednak bardzo prawdopodobna, a tak wesoła, że warto ją powtórzyć.

Zdarzyło się więc, że pewien zamożny chłop, który prowadził proces z sąsiadem, zgłosił się do owego adwokata, aby mu oddać „sprawę". Oczywiście, że chłop chciał, aby się to odbyło za psie pieniądze, a gdyby sprawa kosztowała większe pieniądze, to żeby przynajmniej była pewna wygrana.

Adwokat wiedział dobrze, że proces jest łatwy i pewny, ale znał także swego klienta, jako skąpca. Wymyślił jednak środek na naciągnięcie chłopa. Potrząsając znacząco głową, odezwał się:

— Hm, sprawa jest nadzwyczaj zawikłana i trudna. Jedynem wyjściem byłoby, aby zatelefonować do króla.

Na chłopie zrobiło to wielkie wrażenie.

— Do króla?

— Tak, do panującego. — Zapewnia, że będzie to kosztować nie byle co. — No, zaczekajcie, ja się tu zaraz zapytam.

Adwokat przystąpił do swego domowego telefonu i prowadził następującą „rozmowę":

— Hallo! Proszę połączyć z centralą wiedeńską. — Hallo, Wiedeń? — Tak? — Proszę mi łaskawie powiedzieć, co kosztuje połączenie z zamkiem cesarskim? — Mówię o prywatnym telefonie króla. — Hallo, tak? Dziękuję, a więc 200 kor.? — Nie, proszę, na razie jeszcze nie; obawiam się, że klientowi memu wyda się to za drogo.

Wieśniak, słysząc to, podskoczył do adwokata i wzruszony szepnął adwokatowi do ucha:

— No, no! Niech pan tylko mówi. Niech pan mówi z królem! Pieniądze się znajdą!

Adwokat mówił więc dalej:

— Hallo, hallo! A więc proszę połączyć. — Hallo, czy to marszałek dworu? Ekscelencyo, tu adwokat X. Przepraszam bardzo, czy mógłbym mówić z królem?

Tu nastąpiła pauza, której wieśniak, przejęty ważnością i powagą chwili, nie śmiał przerwać. Po chwili zadzwonił aparat, tj. adwokat i nastąpiła dalsza „rozmowa":

— Hallo! Czy wasza królewska mość? Moje najuniżeńsze pozdrowienie! — Ach, dziękuję, dziękuję, miernie, ale jakoś to idzie. A pan, panie królu? Zawsze zdrowo? — Miałbym jedną małą prośbę, rozchodzi się o pewien słuszny proces, do którego proszę o waszą królewską pomoc...

I adwokat opowiedział do telefonu całą sprawę.

Chłop, zapłaciwszy za telefon, odszedł spokojnie do domu i słusznie, bo po upływie krótkiego czasu sprawa jego została pomyślnie załatwiona. Sędzia ogłosił bowiem wyrok:

— W imieniu jego królewskiej mości...

A chłop opowiadał sąsiadom:

— Słyszeliście? Mój adwokat zatelefonował do starego króla i król ujął się za moją sprawą.

**Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.**

# Co słychać w mieście?

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się nie we środę, ale we czwartek 28 b. m. o godz. 5 po południu.

**Wykupno tramwaju.** Wczoraj odbyło się w sali Rady poufne zebranie radnych celem omówienia kilku ważnych dla miasta spraw. Zebranie trwało przeszło 3 godziny. Omawiano wyłącznie sprawę akcyzową. Na omówienie sprawy wykupna tramwaju zabrakło czasu. Sprawa ta omówioną będzie na poufnem zebraniu dzisiaj.

**Ze spraw miejskich.** Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. wicepr. dra Szarskiego. Przyjęto wnioski w kilku sprawach emerytalnych przedłożone przez sekcyę prawniczą, oraz wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie zakupna gruntów pod rozszerzenie ulicy Loretańskiej i Krupniczej i szkoły imienia A. Mickiewicza.

**Adres do ks. biskupa Bandurskiego** podpisało w ciągu ostatnich trzech dni w Krakowie około 2000 osob. Przypominamy, że arkusze adresu wyłożone są do podpisywania w księgarniach krakowskich.

**Salomea Kruszelnicka,** znana śpiewaczka operowa, wstąpiła w związki małżeńskie. Donoszą o tem z Buenos-Ayres, gdzie artystka obecnie występuje i gdzie odbył się ślub młodej pary. Mężem śpiewaczki został adwokat z Vareggio, Cezar Ricconi, od lat kilku sekretarz artystki, oraz jej plenipotent w sprawach kontraktowych.

**Wycieczki w Krakowie.** W ostatnich dwóch dniach przybyło do Krakowa kilka wycieczek rodaków z za kordonu, celem oglądnięcia zabytków naszego miasta.

**Z kliniki okulistycznej U. J.** Z dniem dzisiejszym ustaje przyjmowanie chorych do kliniki stałej na czas wakacyjny.

**Z Klubu pocztowego.** Wydział Klubu na ostatniem posiedzeniu wybrał dyrekcyę i zatwierdził regulamin dla nowozorganizowanego Kółka dramatycznego Klubu urzędników poczt i telegrafów w Krakowie. W skład dyrekcyi weszli: pp. Rudolf Dobrowolski, kier. artystyczny, Walenty Foryś, zastępca, Adam Młodzianowski, kier. administracyjny, Kazimierz Kaute, inspicyent, Karol Bocheński, sekretarz, Zygmunt Studziński, kasyer, Albin Bobrowski, bibliotekarz, dalej dwóch dyrygentów i nauczycieli śpiewu. Kółko rozpoczyna przedstawienia z początkiem września b. r. Repertuar składa się przeważnie z operetek, wodewilów i sztuk ludowych ze śpiewami, rzeczy po większej części nie granych w Krakowie. Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela dyrekcya Kółka codziennie między godziną 8—9 wieczorem w lokalu własnym (ulica Lubicz l. 5).

**Składki na cele walki z gruźlicą,** a mianowicie na t. zw. „półkolonie" (wysyłanie dziatwy w wieku przedszkolnym, zagrożonej gruźlicą na cały dzień na świeże powietrze), urządzone na ulicach miasta przez Sekcyę Pań Tow. walki z gruźlicą, w dniu 26 czerwca b. r., przyniosły 1403 kor. 15 h. Ten pomyślny wynik składki, świadczący, że społeczeństwo odczuwać poczyna doniosłość walki z gruźlicą, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie gorliwości, z jaką zadanie swoje spełniły zarówno Panie, kwestujące przy stolikach, jak i zbierająca składki do puszek młodzież, a przedewszystkiem pp. słuchacze medycyny, uproszeni do tego przez Tow. „Biblioteki Uczniów wydziału lek. Uniw. Jagiel." Wszystkim Paniom i Panom składa Sekcya Pań Tow. walki z gruźlicą najserdeczniejsze podziękowanie.

**Echa uroczystości grunwaldzkich.** Pośród całego szeregu zabaw, jakie odbyły się w czasie dni grunwaldzkich, w sobotę ubiegłą ziemianin z Podola N. N. urządził wieczór tańcujący na cześć: „nadobnych krakowianek". Muzyka przygrywała włościańska z Bronowic. Z razu zabawa była mało ożywiona, bo równocześnie odbywały się popisy sokołów na błoniach; pod wieczór stała się nader ochoczą, dzięki pięknym krakowiankom z miasta i okolicy, przybranym w barwne ludowe stroje. — Dziewoje zapraszały do tańca, wabiąc zalotnie. Błyszczały oczy a serca gorzały. Fruwały jasne spodniczki szeleszcząc i wstążki na głowach dziewcząt. Migały niebieskie kierezye i czerwone krakuski z pawiemi piórami. — Krakowiacy przyspiewywali a wśród nich prym trzymał p. Mikołajczyk. Zabawę zakończył organizator tejże, przetańczywszy mazura z panną Wójcikówną, córką posła, nauczycielką z Wyciąża. Urodą wyróżniały się pp. Hanka Tetmajer, Wójcikówna i Staberówna. Późnym wieczorem przy dźwięku muzyki, wracali uczestnicy zabawy, dążąc ku parkowi Krakowskiemu. Spiewom i okrzykom nie było końca. Na Wolskiej ulicy skoczył na wóz przechodzący mimo sokół, potęgując dozę wesołości. U wejścia do parku muzyka zagrała mazura, dziarski sokół „chycił dziewuchę", a przetańczywszy z nią „na okolusieńko" krakowiaka, stanął. Muzyka zagrała, a wszyscy społem zaśpiewali organizatorowi zabawy: „niech żyje nam". Krakusy wznieśli go na ramionach, wołając „wiwat". Serdecznie im dziękował za owacyę. Zaznaczył ważność uroczystości obchodu, poświęconego pamięci pogromu Krzyżaków. Uczciwszy prochy bohaterów z pod Racławic, oraz wspomniawszy o swoich przodkach, konfederatach barskich, zakończył słowy Krasińskiego: „Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą, polski lud", i wyraził życzenie, aby te słowa w czyn zostały wprowadzone.

*Erazm Obniski.*

**Kuchnia polowa Akad. Koła T. S. L.** wyspszedaje pozostałości: 11.300 puszek konserw (gulasz z ziemniakami), 5.000 porcyi zupy grochowej, 6 klg. herbaty (2 klg.) lub na wagę, chleb, łyżki, łyżeczki, 2 tace, maszynka do krajania chleba, 2 chochle murarskie, 2 chochle (czerpaki) pobielane. Wyspszedaż odbywa się w godzinach rano od 10—1 i od 3—5 po południu przy ul. Swoboda l. 4. Filia strażnicy miejskiej.

**Porzucenie dzieci.** Wczoraj przed południem przyszła do dyrekcyi kolejowej żona wydalonego ze służby strażnika kolejowego z Osielca, Katarzyna Laskowska, aby wyprosić dla męża nową posadę. Kiedy odmówiono jej prośbie pozostawiła w dyrekcyi kolejowej 7-ro swoich dzieci, które przywiozła do Krakowa i zbiegła. Troje starszych pobiegło za matką, 4-ro młodszych pozostało. Najstarsze z nich liczy 11 lat, najmłodsze 3 miesiące. Policya rozpoczęła poszukiwania za zbiegłą matką, a dzieci oddała do jednego z tutejszych zakładów wychowawczych. Jak się dowiadujemy, Laskowskiego wydalono ze służby za kradzież, wobec czego musiano odmówić wszelkim prośbom za wydalonym.

**Podejrzana własność.** Wczoraj aresztowano 24-letniego czeladnika stolarskiego, Henryka Litwę w chwili, gdy chciał spieniężyć w Kasie Oszczędności złoty pierścionek z brylantem, pochodzący z kradzieży, popełnionej przed kilku dniami na szkodę prof. Ciechanowskiej, której przy wsiadaniu do tramwaju skradł nieznany sprawca portmonetkę ze 100 kor. i pierścionek. Aresztowany Litwa wypiera się kradzieży i tłómaczy się, że pierścionek wartości 160 kor. kupił za 6 kor. od nieznanego młodzieńca.

Wczoraj aresztowano również podejrzanego osobnika, od którego odebrano dwa zegarki, z posiadania których nie umiał się wytłómaczyć. Aresztowany podał, że nazywa się Celizyusz Tuśka, liczy lat 21 i jest z zawodu krawcem, obecnie bez zajęcia.

**Samobójstwo w Dębnikach.** Wczoraj około godziny 10 w nocy wezwano Pogotowie do Dębnik pod l. 222, gdzie 18-letnia pna Karolina P. usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. W tym celu wypiła znaczną ilość kwasu solnego. Dyżurny Pogotowia udzielił wijącej się w bólu doraźnej pomocy przez zastosowanie odpowiednich środków zaradczych, poczem odwiozło ją Pogotowie do szpitala św. Łazarza w groźnym stanie. Przyczyną targnięcia się na życie pny K. miały być oszczercze plotki, rozsiewane przez sąsiadów i przyjaciół, które doprowadziły pnę K. do takiej rozpaczy, że postanowiła sobie odebrać życie.

**Napad nożowców.** Wczoraj w nocy napadło kilku nożowców za mogilską rogatką na 54-letniego lakiernika p. Jana Drożdża, idącego w towarzystwie znajomego. Jeden z nożowców zadał p. D. nożem głęboką ranę w plecy, a inni pobili dotkliwie towarzysza p. D. Na wołanie o pomoc napadniętych nożowcy rozbiegli się. Do rannego p. Drożdża wezwano Pogotowie, które po udzieleniu mu doraźnej pomocy odwiozło go w poważnym stanie do szpitala.

**Awanturniczy murarze.** Wczoraj w południe przyszło na budowie przy ul. Swoboda do awantury, wywołanej przez pijanego murarza, 23-letniego Stanisława Bobka. Podmajstrzy murarski, p. Fr. Piotrowski, chcąc usunąć pijanego murarza, wezwał do pomocy żołnierza policyjnego, Buczka. Zatrudnieni przy budowie murarze, Stanisław Bomba, lat 29 i Feliks Żywocki, lat 36, rzucili się wtedy na policyanta, przeszkodzili mu w aresztowaniu Bobka, a następnie pobili go kamieniami i cegłą tak dotkliwie, że pokaleczony musiał udać się do szpitala garnizonowego, gdzie pozostawiono go jako ciężko chorego. Powiadomiona o zajściu policya udała się na miejsce i aresztowała wspomnianych trzech murarzy, którzy po przeprowadzeniu śledztwa odstawieni zostaną do sądu, oskarżeni o gwałt publiczny.

**Ładni współtowarzysze pracy.** 18-letni Józef Oleksiak i 20-letni Antoni Hawryło, obaj z Królestwa Polskiego, zatrudnieni jako rymarze u p. Makowskiego, skradli Michałowi Wójtowiczowi, współtowarzyszowi pracy 40 kor. Aresztowany Oleksiak przyznał się do kradzieży, którą miał popełnić z namowy Hawryły. Ze skradzionych pieniędzy dał jako zadatek ne ubranie 22 koron, a resztę przepił z kolegami.

**Za kradzież pierza** aresztowała policya 46-letnią Antoninę Rumianową, karaną już kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży. Rumianowa koło godz. 6 rano przechodziła pospiesznie przez Rynek kleparski z dużym tobołem pierza, a przytrzymana przez policyę nie mogła wytłomaczyć, skąd przyszła do jego posiadania.

**Wypadek przy pracy.** Wyrobnik Józef Zitara, dźwigając wielki wór mąki, został przeważony w tył i upadł na kamienne schody tak nieszczęśliwie, że doznał naruszenia kręgosłupa i obrażeń wewnętrznych. Wezwane Pogotowie przewiozło go w poważnym stanie do szpitala św. Łazarza.

**Szykany pruskie.** O nadużyciach, jakich się urzędnicy pruscy dopuszczali po uroczystościach grunwaldzkich wobec powracających z Krakowa Polaków z zaboru pruskiego, donosi „Gazeta Opolska": „Dowiadujemy się, iż ścisłe rewizye i konfiskowania przedmiotów pamiątkowych i gazet przewiezionych z Krakowa odbywały się w poniedziałek i we wtorek, lecz że następnie — wskutek rozporządzenia wyższej władzy — wszelkich szykan zaniechano i obchodzono się z podróżnymi bardzo uprzejmie.

**Z Podgorza.** *Akademik mordercą kotów.* Od dłuższego czasu wywoływał wielkie oburzenie młody człowiek, który chodził po ulicach z psem i nim szczuł każdego spotkanego kota. Jeśli kot schronił się przed pościgiem psa na drzewo, młodzieniec ów starał się wszelkimi sposobami spędzić kota z drzewa, a gdy mu się to udało bił laską biedne zwierzę dotąd, dopóki nie nadbiegł pies. Wczoraj doniesiono policyi o dwu podobnych wypadkach i o zabiciu kotki od 4 kociąt. Policya zajęła się owym młodzieńcem. Jest nim — akademik Józef Schreier.

*Okradł przyjaciela.* P. Błażej Stolnik z Ludwinowa, doniósł policyi, że przyjaciel jego niejaki Stanisław Wróbel, również z Ludwinowa, skradł mu książeczkę Kasy Oszczędności, na którą była złożona kwota 300 koron i zbiegł.

**W sprawie wojskowych pól ćwiczebnych za rogatką warszawską.** Piszą nam z Prądnika: Dnia 12 bm. na wojskowem polu ćwiczeń, leżącem tuż za cmentarzem i wałem obronnym starych fortyfikacyj, a więc w obrębie miasta Krakowa, odbywała się nauka zakładania i wysadzania w powietrze min ziemnych. Wskutek gwałtownych wstrząśnień i detonacyi wiele szyb w pobliskich domach wyleciało z okien, a pod domem l. 147 na Morgensternówce dwoje dzieci, bawiących się, a mianowicie 3-letni Tadeusz Nowak i 7-letni Henryk Chrząszcz, zostało spadającym szkłem dotkliwie poranionych. Z wysadzanych zaś min ziemnych kamyki zasypały okolicę w promieniu przeszło kilometrowem, na szczęście tym razem nie spowodowawszy żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Wydarzenie powyższe naprowadza na poważne refleksye, a obowiązkiem czynników do tego powołanych, przedewszystkiem zaś radnego z dzielnicy warszawskiej i krakowskiej Rady miejskiej być winno, aby opierając się na faktach powyższych zapobiedz na czas skutkom, jakie taka bliskość wojskowego pola ćwiczeń spowodować może.

Wschodnio-północna część gmin do Krakowa przydzielonych nie została dotąd uwolnioną od rejonu fortyfikacyjnego. Doczekaliśmy się faktów, że na głowy mieszkańców Krakowa, wskutek ćwiczeń wojskowych, spadają kamienie, a wylatujące szyby z okien kaleczą dzieci nasze.

W granicach miasta znajduje się stary rejon fortyfikacyjny, na którym nie wolno nic budować, dalej leży pas rewersów demolacyjnych — po za tą granicą jest znowu pas terenu, gdzie ograniczenia podobne nie obowiązują, poczem, zbliżając się do nowej linii obronnej na Łysej Górze ta sama procedura rejonów fortyfikacyjnych się powtarza. Wobec faktu przeniesienia nowej linii obronnej na dalszy okręg i faktu przyłączenia do miasta bliższych rejonów fortyfikacyjnych, obecne pole ćwiczeń wojskowych powinno być po za miasto przesunięte a wszelkie ograniczenia w zabudowaniach tych dzielnic zniesione. Na razie zaś zniesione powinny być natychmiast wszelkie tego rodzaju ćwiczenia, któreby życie i mienie mieszkańców Krakowa na niebezpieczeństwa narażały.

**Skradziony list pieniężny.** Piszą nam z Białej: Przed kilku dniami nadała miejska Kasa oszczędności w Białej w urzędzie pocztowym list pieniężny, zawierający 4.400 kor. Worek pocztowy, w którym ów list się znajdował, został w drodze między Szczawnicą a Łąckiem skradziony. Dochodzenia pozostały dotychczas bez skutku.

**Zapiski meteorologiczne.** Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +25° C

Z Zakopanego telegrafują 26 b. m.: Pogoda.

### Z kroniki żałobnej.

Z Trzeciaków Karolina Dobczyc Turnauowa, wdowa po radcy magistratu m. Krakowa, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie.

Franciszek Grabowicz, żołnierz legionów polskich z r. 1848 i 49, emeryt kolei państw., zmarł w Krakowie, przeżywszy 77 lat.

Marcin Hornikowski, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy 54 lat, zmarł w Krakowie.

Stanisław Piwowarski, uczeń II klasy szkoły wydz. im. św. Mikołaja, zmarł w Krakowie, przeżywszy 12 lat.

Stanisław Kalinka, przeżywszy lat 31, zmarł w Krakowie.

**Repertuar teatru miejskiego:**
Opera i operetka.
Wtorek: „Walc miłości" operetka.
Sroda: „Faust" opera.
Czwartek: „Walc miłości" operetka.
Piątek: „Mignon" opera
Sobota: „Rozwódka" operetka.
Niedziela pop.: „Cyganerya" opera.
Niedziela wiecz.: „Walc miłości" operetka.

**Repertuar teatru ludowego:**
W Parku: Na Rajskiej:
Wtorek: „Królowa przedmieścia".
Sroda: „Wiedeńska krew".
Czwartek: „Królowa przedmieścia".
Piątek: „Posłaniec 6666".
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska".
Niedziela pop.: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wiecz.: „Żoko, małpa brazylijska".

# Telegramy „Nowin".

### Manewry cesarskie.

**Wiedeń.** Potwierdza się pogłoska, że nastąpi pewna zmiana terenu manewrów i zmiana „ordre de bataille". W najbliższych dniach wyjedzie komisya sztabu na miejsce manewrów. Po orzeczeniu tej komisyi zapadnie stanowcza decyzya.

### Kradzież w kościele.

**Opawa.** W niedzielę, w czasie nabożeństwa w kościele Niederwildgrub skradziono ze skrzyni kościelnej 20.000 koron. Na ślad sprawcy nie natrafiono.

### Ogromna grzywna.

**Praga.** Fabryka Hardtmutha w Budziejowicach, największa fabryka ołówków na kontynencie, skazaną została na zapłacenie jednego miliona koron kary za fałszywe wypełnianie fasyj podatkowych. Karę tę zniżono następnie do 612.000 koron.

### Rocznica rewolucyi w Barcelonie.

**Barcelona.** Ludność obchodzi uroczyście rocznicę rewolucyi, jaka wybuchła tu w roku ubiegłym. Dyrekcya tramwajowa otrzymała listy, grożące represyami, na wypadek, gdyby wozy tramwajowe dziś i jutro kursowały po mieście. Robotnicy dziś i jutro wstrzymają się od pracy. Władze poczyniły daleko idące środki ostrożności. Skonsygnowano 10.000 żołnierzy i 2000 policyi.

### Ładny prezent.

**Bruksela.** Konsorcyum finansistów nosi się z zamiarem ofiarowania Belgii krążownika powietrznego, długości 240 metrów, szerokości 25 m., o szybkości 120 km. na godzinę i o sile 300 HP. Okręt ten mógłby zabrać 300 osób i odbyć podróż 9—12000 km. Ma to być w trzech czwartych balon sterowy a w jednej czwartej aparat swiatyczny.

### Wielka defraudacya.

**Nowy Jork.** Dochodzenia w sprawie sprzeniewierzenia, popełnionego w tutejszej filii banku rosyjsko-chińskiego wykazały, że kasyer Wieder skradł 600.000 koron.

### Powstanie na Kubie.

**Paryż.** Donoszą z Sant Jago na Kubie: Szerzą się tu wiadomości, zapowiadające wybuch nowej akcyi powstańczej, groźniejszej, niż wszystkie dotychczasowe rewolucye.

**NADESŁANE.**
za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Tylko co wyszło z druku dzieł ko p. t.

# Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

**Na uczczenie 500-letniej rocznicy Grunwaldu**

napisał

**Ks. Zdzisław Zakrzewski**

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

**Księgarnia Katolicka**

**Dra Władysława**

**Miłkowskiego**

**W KRAKOWIE**

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308.

## Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu **minimum 50 halerzy**

### Poszukiwane.

**Sklep świeżych kwiatów K. MICHALSKIEJ ul. Szewska 20.** poszukuje dwóch chłopców miejscowych do praktyki. 894

900

**Fabryka andrutów i opłatków** poszukuje kilka dziewcząt od lat 16. Zgłoszenia przyjmuje Cukiernia Malika, Grodzka 47.

**Zgubiono** wczoraj w Parku krakowskim brelok od branzoletki, na którym jest data urodzin i zaręczyn. Łaskawy znalazca, zechce oddać zgubę do Administracyi „Nowin" Wiślna 2, za wynagrodzeniem. 901

### Do sprzedania.

**REALNOŚĆ** w Mielcu, składająca się z nowej willi z obszernemi mieszkaniami i werandy, ogrodu, stodoły i stajnni pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Kolej w miejscu. Zgłoszenia: Fach pocztowy 99. Kraków, główna poczta.

**Do wynajęcia** od września ewent. od października przy ul. Lubomirskich 34. 893

1) po 3 pokoje i po dwa pokoje obszernie budowane z wszelkiemi modnemi urządzeniami. Ceny umiarkowane. Wiadomość tamże codziennie od 5—6 popoł. lub w biurze architekty B. T. RI EGO ul. Straszewskiego 10. od 9—12 i od 3—6.

2) 4 pokoje z przynależ. z wielkim komfortem urządzone na ul. Staszica 14., 3 pokoje z przyn. na parterze. Wiadomość jak wyżej.

**10 KORON DZIENNIE!** może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.

**FILIA** pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenia 77" do Administracyi „Nowin" w Krakowie.

**Na Nalewki owocowe** przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97 5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11 Fabryka Wódek polskich **Dutkiewicz i Sowiński** Kraków, Floryańska 28.



**ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 76.

## Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techn.-przem. i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie: urządzenia wodociągowe.

Formularzy. planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 w południe. gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy
*T. Stryjeński*
888 kierownik budowy.

## Ogłoszenie licytacyi.

**Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające, a mianowicie:**

żelazne, balustrady, kraty,
ślusarskie,
stolarskie, podłogi heblowane, posadzki dębowe,
szklarskie,
pokostnicze i malarskie.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 w południe. gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy
*T. Stryjeński*
887 kierownik budowy.

# Do wynajęcia częściowo lub w całości!

Kompleks budynków murowanych I-no piętrowych i parterowych. krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4 morgów tuż przy głównym gościńcu. Zwierzyniec (Dz. XIII.) Wielki Kraków. 20 minut od Rynku. 899

**— Powyżej określone budynki nadają się na: —**

**Zakłady** lecznicze, wychowawcze, gospodarcze, Mieszkania prywatne, robotnicze. Fabryki, Remizy dorożkarskie, Auto-Garage etc etc. etc Wynajem może nastąpić od 1 Sierpnia b r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz** wypożyczalnia książek, Kraków, plac W. W. Świętych l. 8. **Uwaga:** W budynkach znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości.

*Zarząd.*

**SWOSZOWICE**

Kąpiele siarczane, mułowe, hydropatya. Omnibus z Rynku krakowskiego i ze stacyi kolejowej, kaplica, poczta, restauracya w miejscu Mieszkania letnie. 897

# KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

## Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Museum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie: posadzki szteingutowe.

Formularzy, planów oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy
*T. Stryjeński,*
888 kierownik budowy.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
**„CONCORDIA"**
**JANA WOLNEGO**
plac Szczepański 2. (dom własny).
TELEFON Nr. **331**.

**SINGERA „66"** najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.

**SINGERA** maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

**SINGER Co. Tow.-akc. maszyn do szycia**
**KRAKOW,**
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 422

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

## AUSTRO-AMERICANA



**Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.**

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

| | |
|---|---|
| Oceania | 23 lipca |
| Eugenia | 30 lipca |
| Martha Washington | 6 sierpnia |
| Columbia | 18 sierpnia |
| Argentina | 20 sierpnia |
| Atlanta | 3 września |
| Alice | 17 września |
| Martha Washington | 24 września |

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

| | |
|---|---|
| Alice | 7 lipca |
| Sofia Hohenberg | 28 lipca |
| Laura | 18 sierpnia |
| Francesca | 8 września |
| Columbia | 29 września |

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

**Kraków:** Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

**Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
**Tryest:** Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.
**Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 38.

# TAPETY

**na sezon 1910**

już nadeszły do składu mebli, dywanów i t. d.

**STEFANA IGLICKIEGO W KRAKOWIE**

**przy ul. Sławkowskiej l. 10** (naprzeciw Grand-Hotelu).

Na żądanie wysyła wzory opłacone. 798

**Ceny bardzo niskie.**

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**

pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Ławerskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 69

PALARNIA KAWY



Kawy palonej

# BIURO DZIENNIKÓW

## KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

# M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::



Najwiekszy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

## Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

**JOZEF IWANICKI mechanik**

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.